

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie " 3.
Kwartalnie " 1 k. 50.
Miesięcznie " 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 8.
Półrocznie " 4.
Kwartalnie " 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywają można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekretołgi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po ra. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYK.

Dziś: Januariusza i Konstancji.
Jutro: Eustachiusza M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 40. Zachód o godz. 6 m. 6.
Długość dnia godz. 12 m. 26. Ubyło dnia godz. 4 m. 18.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Agenci techniczni.

Cała prawie prasa europejska zagraniczną zwróciła uwagę na zaprowadzoną w tych dniach przez ks. Bismarka nowość w dziedzinie dyplomacji. Było nią ustanowienie przy poselstwie niemieckim w Wiedniu posady attaché technicznego. Dotychczas na dyplomatach zapatrywano się jako na przedstawicieli czysto politycznych interesów państw, jakie reprezentowali. Powoli zakres ich kompetencji rozszerzał się wraz z rozszerzeniem się pojęć o ścisłym związku wielu gałęzi działalności państwowej z powodzeniem dyplomatycznych zabiegów. Wtedy to pomozono ówczesny skład poselstw, ustanawiając specjalnych agentów wojennych, a niektóre państwa ustanowiły nawet i morskich za przykładem Stanów Zjednoczonych.

W ostatnich czasach przekonano się dobitnie, że w stosunkach międzynarodowych obok siły zbrojnej, na jakiej się zawsze dyplomacya opierała, niemają odgrywać rolę rozwój ekonomiczny i handlowy krajów, współzawodniczących na arenie politycznej. Ten sam ks. Bismark, który dał właśnie inicjatywę do zaprowadzenia wspomnianej wyżej inowacyi w składzie misji zagranicznych, w działalności swej nie raz posługiwał się środkami czysto ekonomicznej natury, dla osiągnięcia celów politycznych. Wogóle wzajemna zależność ustroju i położenia ekonomicznego państwa i jego politycznych zadań, nie może nie być zaprzeczona. Pierwsze wpływają na losy drugich, tamując rozwój działalności państwa w kierunku rozszerzenia swej sfery politycznej, lub też popychając na nowe przedsięwzięcia dla zadosyćuczynienia interesom ekonomicznym i handlowym. Z tego też powodu wydaje nam się, że te ostatnie nie mniejsze posiadają znaczenie od interesów specjalnie wojennych i że każde państwo powinno być jaknajpilniejsze zwracać uwagę na objawy życia ekonomicznego narodów cywilizowanych i tych krajów, z którymi w ciągłych się znajduje stosunkach handlowych. Szybkość i dokładność w zebraniu dobrych pod tym względem informacji o osiągnięciach być może na drodze, obranej przez ks. Bismarka, daleko lepiej niż na każdej

inne, ale, aby odpowiedzieć na trudnemu zadaniu, agentami takimi mogą być tylko specjaliści, obeznani z rozmaitemi gałęziami przemysłu i wogóle działalności gospodarczo-społecznej. W tym celu w składzie poselstw znajdują się muszą osoby z odpowiednimi kwalifikacyami i wyrobieniem, któreby im dało możność czynić kompetentne obserwacye nad temi objawami ekonomicznego życia w danem państwie, które albo mogą posiadać nauczające znaczenie dla ich ojczyzny, lub też wpłynąć w jakim bądź kierunku na rozwój stosunków międzynarodowych.

Inowacyę ks. Bismarka można także uważać za pewnego rodzaju tryumf wiedzy technicznej, która zdobywa sobie coraz to nowe dziedziny działalności ludzkiej i pozycyna się stawać niezbędnie potrzebną we wszystkich stosunkach życiowych i międzynarodowych. Nie sięgając zbyt daleko w przyszłość, trudno nie wyrazić tutaj przypuszczenia, że kto wie, czy z czasem poselstwa, reprezentujące mocarstwa, obok obecnego charakteru, w znacznej części czyniącego z nich pewien rodzaj piromochronu podczas burz politycznych, nie przybiorą z czasem także charakteru agencji państwowych, badających wszechstronnie za pośrednictwem swych członków rozwój ekonomiczny, handlowy, artystyczny, literacki, naukowy i t. p. u narodów, utrzymujących stosunki z ich ojczyzną; agencji, badających wszystkie strony życia i rozwoju danego państwa i społeczeństwa, w celu użytkowania tych obserwacyi na pożytek reprezentowanych przez nie krajów. Byłyby to instytucye doniosłego międzynarodowego znaczenia, które odbijając w zebraniu przez siebie materiały całokształt życia i bytu obcego społeczeństwa, działający by skutecznie na usunięcie międzynarodowych przedzeń i antagonizmów, niż dotychczasowe agencye dyplomatyczne. Bliższe poznanie wzajemne i zrozumienie wspólności interesów jest, jak wiadomo, najważniejszym warunkiem wspólnego pokojowego i cywilizacyjnego pożytku, tak dobrza dla oddzielnych klas ludności, jak i dla całych społeczeństw. Świeżą inowacyę ks. Bismarka poprzedziła inna. Przed kilku laty mianowicie ustanowił on czasowych agentów budowlanych przy poselstwach w Waszyngtonie i w Londynie, obecnie mianowany

został stały agent techniczny przy poselstwie wiedeńskim, a od tego wszak parę tylko kroków do urzeczywistnienia rzuczonej przez nas myśli.

Spodziewać się należy, że przykład ks. Bismarka pociągnie za sobą i inne państwa, które niejednokrotnie w wielu dziedzinach naśladowały reformy genialnego męża stanu.

K. Ł.

Przemysł, handel i komunikacye.

Cła.

Szewcy warszawscy złożyli towarzystwu popierania przemysłu i handlu memorandum, w którym upominają się o podwyżkę cła od zagranicznych wyrobów czysto skórzanycy z 75 kop. na rs. 1 kop. 80 od funta, zaś od wyrobów ze skóry i innych materiałów z 46 kop. na rs. 2 kop. 45 od funta.

Handel.

Warszawski „Wiek” poświęca jarmarkom chmielarskim obszerny artykuł, w którym znajdujemy interesujące na handel tym produktem poglądy. Wszyscy prawie właściciele większych browarów, uważając chmiel krajowy za gorszy, zaopatrywali się w zagraniczny, pomimo to, że agenci, handlarze i sortownicy zagraniczni zakupywali chmiel tutejszy i wywozili za granicę, sortowali i przysyłali tu z powrotem jako produkt zagraniczny. Ten właśnie brak zaufania do chmielu krajowego wywołał to, że dopiero od lat kilku chmiel krajowy znajduje się w handlu. W interesie również utrzymać w ręku tutejszych fabrykantów utrzymywać w błędzie jaknajdłużej. Rzeczywiście, uprzedzenie do chmielu krajowego trwałoby dotąd, gdyby nie energia ludzi przedsiębiorczych, którzy, nie zniechęceni oporem fabrykantów piwa, zakładali plantacye i podjęli walkę z konkurencją zagraniczną. Konkurencya ta rozporządzała znacznymi kapitałami, a tem samem była silną i do trudnych zapasów konkurencyjnych i więcej przysposobioną. Jednakże powoli plantatorzy krajowi, agitując usilnie na korzyść naszego chmielu, zdołali wyrugować uprzedzenia tutejszych wytwórców piwa, których ostatecznie doświadczenie przekonało, że chmiel krajowy nie ustępuje

je wcale zagranicznemu pod względem dobroci i że, przy umiejętnym siarkowaniu i sortowaniu, może produkt obcy z korzyścią zastąpić. Zobaczywszy w ten sposób usuwający się grunt pod nogami, spekulanci zagraniczni, nie chcąc stracić zupełnie zarobku, zaczęli zakładać w kraju sortownie i siarkownie chmielu. To, i dość wysokie cło wchodowe od chmielu zagranicznego, wpłynęło znacznie na losy krajowego chmielarstwa. Obecnie ilość plantacyi w kraju już jest spora i zapewne mogłyby one zaspokoić potrzeby browarów, lecz handel tym produktem nie jest jeszcze unormowany i uporządkowany. Aby go wprowadzić na właściwe tory, inicjatorowie spółki chmielarskiej przedsięwzięli wstępne kroki do tego. Niezaprzeczenie, że starania chmielarzy o ustanowienie jarmarku w Warszawie na chmiel były jednym z główniejszych prądów w celu utrzymania zbytu tego produktu. Ponieważ starania producentów uwieńczono zostały pozytywnym skutkiem, niedaleka przyszłość nam pokaże, czy plantacye chmielu należy rozszerzać i pomażać bez obawy nadprodukcji. Jarmark da również możność poznania wymagań piwowarów, co do sposobu sortowania i siarkowania chmielu, które to wymagania skombinowawszy z obecnym stanem produkcji chmielarskiej — „Wiek” utrzymuje, że można będzie powrócić do powiętej, a niewykonalnej dotąd myśli, założenia wspólnej sortowni i siarkowni chmielu, która by pod kierunkiem biegłego i uzdolnionego w zawodzie swoim specjalisty, przerabiała chmiel surowy na towar, mogący zadowolić wszelkie wymagania nabywców.

Z powodu coraz zwiększającej się konkurencyi piwa nawet nietylko u nas, ale i w odległych guberniach Cesarstwa, chmiel, jako roślina mająca zastosowanie w przemyśle, ma u nas w kraju i ze względu, że klimat nasz umożliwia uprawę chmielu, pewne widoki powodzenia i naszym plantatorom otwiera szerokie pole zbytu. Wyniesiemy bezwarunkową korzyść, gdy skorzystamy umiejętnie z tej gałęzi przemysłu, ulepszymy plantacye chmielarskie doborowymi gatunkiem tej rośliny i zaprowadzimy wyborowe przygotowanie go do użytku browarów. Ponieważ jarmark chmielarski w roku bieżącym jest pierwszy i

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

5) Guy de Maupassant.

JAK ŚMIERĆ SILNE.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 209).

A on, patrząc na nią, ogarnięty nagłe szaloną myślą, aby kochać i być Kochanym, zastanawiał się, czemu nie jest już na niego zaginioną, jak mogła przyjść, słuchał go i odpowiadać mu, wobec tego między nimi wspomnienia.

Z chwila, gdy mogła go znów ujrzeć, słuchać głosu i znieść wobec niego tę jedną myśl, która nie miała jej nigdy opuścić, myśl ta nie wydała się jej tak okropnie nieznośną. Gdy kobieta nienawidzi mężczyzny któremu uległa, nie może znaleźć się wobec niego, by nienawidzić ta nie wybuchła. Niemniej mężczyzna ten nie może pozostać jej obojętnym. Musi go ostatecznie nienawidzić, lub przebaczyć. A gdy przebacza, niedaleka jest od miłości...

Malując powoli, rozumował sobie argumentami dokładnymi i pewnymi; wiedział jasno dokąd dąży, czuł się silnym i panem sytuacji.

Potrzebował być tylko ostrożnym, cierpliwym, oddanym, a odzyska ją na nowo nie dziś, to jutro. Musiał czekać. Był spokojny i odzyskał, ucieszył się ze swej strony do podstępów, okazał przywiązanie, tajone z powodu udanych wyrzutów, czynił atencye z pewnym wahaniem, to

znów przybierał obojętną postawę. Ponieważ spokojny był o przyszłe szczęście, nie zależało mu na tem, czy ono przedź lub później nastąpi. Doznawał nawet dziwacznej, wyrafinowanej przyjemności w tym braku pospelnia, w badaniu jej i mówić sobie: — Bol się, — gdy odczucie przychodziła z córka.

Czuł, że prowadzi się między nimi powolna praca zbliżenia wzajemnego, że w spojrzeniach hrabiny było coś nienaturalnego, bolesnie słodkiego, wezwanie duszy, która walczy, pragnie, która słabnie i zdaje się mówić: — „Ależ owiładnij mnie”.

Po upływie pewnego czasu, uspokojona jego zachowaniem, zaczęła znów przychodzić sama. Traktował ją wówczas jak przyjaciółkę lub towarzysza, opowiadał jej, jak bratu, o swem życiu, projektach, sztuce.

Pozwalając się uwieść temu zapomnieniu, z radością przyjął na siebie rolę doradcy, zadowolona, że wyróżnił ją wśród innych kobiet i przekonana, że talent jego zyska na delikatności w tem poufałym obcowaniu umysłowym. Tak ciągle się jej radził i okazując wyróżnienie awansował ją z doradcy na kapłankę natchnienia. Pochlebiał jej i porywał ją wywieranie takiego wpływu na wielkiego człowieka, i stopniowo pogodziła się z myślą, że ją ukochał, jak artysta, skoro się stawała natchnieniem dzieł jego.

Pewnego wieczora po długiej pogawędce o kochankach słynnych artystów, gdy ją pochwylił w swe objęcia, pozostała w nich, tym razem nie starając się uciec i oddawała mu pocałunki.

Wówczas nie miała już wyrzutów, tylko niejasne poczucie upadku, i, aby, odpowiedzieć

stała wyrzuty rozumu, uwierzyła w fatalność.

Jej dziewicze serce i dusza, odczuwająca próżnię jakąś w życiu, pociągnęły ją ku niemu, przywijaływa się powoli, jak się przywijały kobiety tkliwe, kochające po raz pierwszy.

U niego było to przesilenie miłości gwałtownej, zmysłowej i poetycznej. Chwilami zdawało mu się, iż postrnął pewnego dnia z wyciągniętymi dłońmi i że mógł ujęć w ramiona skrzydlate, piękne marzenie, które zawodził zawsze nadzieje nasze.

Ukończył portret hrabiny wreszcie, najlepszy z pewnością, jaki kiedykolwiek wy-malował, gdyż umiał w nim, dojrzawszy, utrwalił to coś niewypowiedzianego, czego prawie żaden malarz nie odda, ten odbłask tajemniczy, tę fizyognomję duszy, która zmienia się, wraz z wyrazem twarzy, nieuchwytna.

Potem przeszły miesiące i lata, które prawie nie rozluźniały węzłów, łączących hrabinę Guilleroy i malarza Bertin. Nie było to już u niego pierwotne umiesienie, lecz przywiązanie spokojne, głębokie, rodzaj miłosnej przyjaźni, do której już przy-wykł.

W niej przeciwnie, wzrastało coraz bardziej uczucie namiętne, uparte, uczucie tych kobiet, co to oddają się mężczyźnie raz i na zawsze. Uczciwe i prawe w występku, jakby niemi były w małżeństwie, poświęcają się one jedynie miłości, od której nich nie odwieździe. Nie tylko kochają swego kochanka, ale pragną go kochać, z oczami na niego nieustannie skierowanymi, tak w zupełności zajmując serce myślą o nim, że na nie obcego już się tam nie znalazło miejsca. Związują sobie one ży-

cie odważnie, jak się wiąże dłoń, zanim się wskoczy do wody z wysokości mostu, gdy się umie pływać, a chce koniecznie utonąć.

Od chwili wszakże, gdy hrabina w ten sposób się oddała, opanowała ją ciągła o-bawa o wierność Oliviera. Nic go do niej nie wiązało, prócz woli, kaprysu, upodobania przejściowego do kobiety, którą pewnego dnia spotkał na swej drodze, jak już tyle innych. Odczuwała to, że jest wolnym i że łatwo zdobył jego, który żył wolny od obowiązków, nawyknień i skrupułów, jak każdy mężczyzna! Był pięknym, sławnym, wszędzie pożądanym, miał, ku zadowoleniu szybko budzących się żądź swoich, wszystkie światowe kobiety, których niewinność jest tak słabą, i wszystkie kobiety z za kulis, hojne w obdarzaniu swemi względami takiego jak on człowieka. Jedną z nich wszak mogła pewnego wieczora, po kolacyi, pójść za nim i spoobać mu się, ując go i zachować przy sobie.

Hrabina żyła tedy w ciągłej obawie utraty go, śledząc baczenie obejście jego, ruch każdy, rozpaczając często z powodu jednego wyrazu, pełna trwogi, gdy podziwiała inną kobietę, chwalił piękność lub wdzięk w obejściu. O wszystko, czego nie znała w życiu jego — drżała, wszystkim zaś, o czem wiedziała — przerażała się. Przy każdym spotkaniu sprytnie wypytwała go tak, że tego nawet nie dostrzegał, co sądzi o ludziach, z którymi się widział, o domach, gdzie jadł obiad, badała najlżejsze wrzenia umysłu. Skoro tylko domyślała się jakiegokolwiek możliwego wpływu, zwałęcała go z nadzwyczajną złością w najrozmaitszy sposób. O! nieraz przeczuła te krótkie intrygi,

bezwątpienia, że powodzenie lub niepowodzenie jego wywrze poważny wpływ na następcę jarmarku, byłoby pożytecznym, aby wszyscy producenci krajowi dostarczyli chmiel, jaki posiadają, i sami, jest to jednak w ich własnym interesie — na jarmark do Warszawy przybyli.

Jarmark rozpocznie się dnia 25 września i trwać będzie przez dziesięć dni, w składach bankowych przy ulicy Nowogrodzkiej, gdzie odbywają się także jarmarki na wlnę.

Bank państwa ustanowił już przepisy, dotyczące jarmarku; na mocy tych przepisów, warszawski kantor banku państwa przyjmować będzie do składów swych chmiel na przechowywanie, które wszakże nie będzie mogło trwać dłużej nad trzy miesiące. W razie jeżeli przez ten czas chmiel ulegnie zepsuciu, właściciel nie będzie mógł rościć do kantoru banku żadnej z tego tytułu pretensji. Gdyby właściciel przed upływem trzymiesięcznego terminu nie odebrał ze składu bankowego chmielu, kantor będzie miał prawo chmiel sprzedać i z sumy otrzymanej pokryć należne opłaty.

Za przechowywanie chmieli w składach bankowych, interesanci uiszczą mają następujące opłaty:

1) Składowe w stosunku 15 kopiejek miesięcznie od każdego stu rubli wartości chmieli, przez właściciela zadeklarowanej.

2) Wagowe w stosunku 1 1/2 kop. od pudra.

3) Opłatę asekuracyjną po kop. 30 od 100 rubli wartości chmieli, za trzy miesiące, oraz opłatę skarbowe.

Wszystkie wymienione powyżej opłaty ściągane będą przy zażądaniu wydania chmieli.

Podatek dodatkowy, nałożony na handlujących w gubernii kieleckiej, oznaczony został na sumę 5,818 rs. na powiat kielecki przypada rs. 1,331, olkuski rs. 1,115, miechowski rs. 859, stopnicki rs. 786, pińczowski rs. 735, andrzejewski rs. 555 i włoszczański rs. 437.

Pieniądze.

W końcu sierpnia r. b. znajdowało się w obiegu w Niemczech monet złotych na sumę 2,364,898,730 marek, srebrnych na 452,236,864 marek, niklowych na 42,692,661 marek 90 fen., miedzianych na 10,867,602 m. 28 fen.

Przemysł.

Przed kilku dniami bawił w Warszawie reprezentant jednej z większych firm francuskich, wysłany do kraju naszego, celem rozejrzenia się na miejscu, o ile korzystne byłoby założenie tu fabryki, wyłączenie papier zbytkowny wyrabiającej. Agent zbierał jaknajdokładniejsze dane i opuścił miasto z myślą doprowadzenia projektu do skutku, głównie ze względu, iż produkty fabryki znaleźć będą mogły zbyt w Cesarstwie.

W pewnym gronie przemysłowców i kłopotów warszawskich, wskrzeszoną zostanie puszczające głębszych korzeni, trwające tydzień lub dwa, tak zwyczajnie w życiu każdego artysty.

Miała pewnego rodzaju intuicję niebezpieczeństwa, zanim przekonała się o rozbudzeniem w Ollwierze jakimś nowym pragnieniem, a o niebezpieczeństwie tem mówił jej ów świętejszy jakiś wyraz, jaki przyberają oczy i twarz mężczyzny, podnieconego jakimś miłosnym kaprysem.

Wówczas cierpiła bardzo; nawet sen jej zakłócały obawy i zwątpienie. Był go zakłócały, przychodziła do pracowni, nie uprzedzwszy go, zadawała mu niby naiwne pytania, badała serce, nasłuchiwała myśli, jak się to czyni, by poznać zło, ukryte w głębi jakiej istoty.

Plakała zaś, gdy tylko zostawała sama, pewna, że tym razem już go jej odbiora, wydrę tę miłość, w którą włożyła całą swoją wolę, siłę przywiązania, wszystkie swoje nadzieje i marzenia. To też gdy czuła, że do niej powraca po tych nagłych oddaleniach, posiadając go na nowo, jak rzecz utraconą i odzyskaną, doznawała szczęścia cichego, głębokiego, które nieraz, gdy przechodziła koło kościoła, zmuszało ją wejść tam i podziękować Bogu.

Chęć podobania mu się więcej od innych i utrzymania przy sobie, uczyniła z jej całego życia niestającą walkę kokieteryj. Walczyła dla niego, wobec niego, ciągle, wdziękiem, pięknością, elegancją. Chciała, ażeby wszędzie gdzie o niej usłyszy, podnoszono jej wdzięki, gust, spryt i ualety. Chciała podobać się innym dla niego i ujmować wszystkich, by uczynić go dumny z tego i zazdrosnym. I za każdym razem, gdy odgady, że jest zazdrosny, gdy cierpiał trochę, pozwalała mu na triumf, który odżywał jego przywiązanie, podniecając próżność.

Potem rozumiejąc, że mężczyzna może zawsze spotkać kobietę, której urok fizyczny może być potężniejszy, jako nowszy, nieciała się do innych środków: pochlebiała mu i psuła go.

W sposób dyskretny a niestanny oddawała mu pochwały; kotłowała go uwielbieniem i komplementami, ażeby wszędzie

ła od dość dawna istniejąca myśl ustanowienia w główniejszych miastach Cesarstwa agentów, wspólnym kosztem utrzymywanych.

Wystawy.
„Słowo” dowiaduje się, że na wystawie paryskiej dodatkowo otrzymała medal złoty warszawska fabryka wyrobów platerowanych Józefa Frageta.

Wiadomości bieżące.

(—) **Ochronka katolicka.** W żadnym z miast Królestwa nie dawał się uczuwać taki brak opieki nad biednymi dziećmi, jak w naszym mieście, gdzie ludność robotcza, przenosząca liczbę trzydziestu tysięcy, zmuszona była zostawać na lasce losu swoje dzieci podczas zajęć fabrycznych; skutki też pozabawienia dzieci opieki tak materialnej, jako też moralnej, odbiły się na stosunkach miasta. Oddawna dają się słyszeć częste narzekania na nieuczciwość sług, nadzwyczajny wzrost szynków, których cyfra dochodzi do pół tysiąca, gdzie szczególnie w dni świąteczne, toczą się bójkę, doprowadzające częstokroć do zbrodni, na liczne kradzieże i tym podobne przestępstwa, grasujące między klasą robotczą. Czy wina takiego stanu rzeczy nie spada w części na klasy lepiej sytuowane i inteligentne, temu zaprzeczyc się nie da, gdyż do tej pory nie prawie dla umoralnienia dzieci robotników nie zważano, zaniedbując zakładanie wychowawczych instytucji, pomiędzy którymi pierwsze miejsce zajmować powinny ochronki. W obec takiego stanu rzeczy, nie dziwnego, że pozwoliliśmy wyrosć kilku pokoleniom bez najmniejszych zasad moralnych. Pierwszy krok na tem polu należy przystąpić ks. Siemcowi, proboszczowi parafii Wniebowzięcia N. M. P., dzięki staraniom którego została powołana do życia pierwsza ochronka chrześcijańska dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego, zostająca pod opieką łódzkiego towarzystwa dobroczynności. W niedzielę nastąpiło otwarcie ochronki. Po poświęceniu lokala i gorącym przemówieniu, polecającem ochronkę opiece przez inicyjatora tej, proboszcza parafii Wniebowzięcia N. M. P. ks. Siemca, p. Heinzel, prezes towarzystwa dobroczynności, zagał posiadzenie, w którym udział przyjęły tutejsze państwa. Na posiedzeniu uchwalono, że wszyscy członkowie ochronki obojga płci obowiązani będą wspierać ją stale miesięcznymi ofiarami. Prócz tego urządzono, aby wychowawcy ochronki otrzymywali pensję dzienną, co stanowić będzie pewną ulgę dla biednych ich rodziców. Następnie przystąpiono do wyborów, na których obrano na prezesową ochronki panią Bełkowską, na zastępczynię d-równą Plichęną i na kasyerkę panią Sudrową (matkę). Dotychczas w ochronie zapisano 80 dzieci; etat zaś pozwala na utrzymanie 100 dzieci. Na początek zebrały panie do-

gdzieindziej znajdował przywiązanie nieco zimniejsze i niezupełne, ażeby, jeżeli inne także go będą kochały, przekonał się, że żadna nie potrafi go tak, jak ona zrozumieć.

Z domu swego i z dwóch salonów, do których tak często wchodził, uczyniła przybytek, ku któremu duma również pociągała artystę, jak i serce mężczyzny; — przybył jedyń w Paryżu, gdzie najlepiej lubiał przebywać, gdyż tam wszystkie pragnienia jego były jednocześnie zadowolone. Nie tylko, że poznała wszystkie jego upodobania, aby zastosować się do nich u siebie, dać mu wrażenie dobrobytu, którego by nie mógł zastąpić nie mogło, ale umiała zbudzić w nim nowe potrzeby wykwintne i subtelne, materialne i moralne, nawyknie do drobnych trosk o niego do przywiązania, pochlebstwa i uwielbienia. Starała się oko jego pięścić elegancją, powonienie zapachem perfum, ucho komplementami i usta wykwintnymi potrawami. Skoro wszakże przyzwyczaiła już ducha i ciało kawalera-egoisty do mnóstwa drobnych a koniecznych już potrzeb, skoro była już pewną, że żadna kochanka nie zada sobie kłopotu zadawała jej i pięścić go drobnymi rozkoszami życia, zdjęła ją naraz obawa, gdy przekonała się, że czuje niesmak do własnego domu, że skarzy się wewnątrz samotne życie i mogąc do niej tylko przychodzić, przy zachowaniu wszelkich ostrożności, nakazanych przez świat i towarzysztwo, szuka w klubie i wszędzie indziej sposobu ostodzenia swej samotności; zartwożyła się, by nie pomyślał o małżeństwie.

Były dni, w których tak cierpiła, z powodu tych ciągłych obaw, że pragnęła starości, by się już raz ten niepokój niestanny zakończył i by mogła wypocząć w spokojnym, chłodniejszym przywiązaniu. Lata wszakże minęły, nie rozłączywszy ich. Łańcuch, wiążący ich był silny, a ona naprawiała ognia, w miarę jak się zużywały.

(D. c. n.)

raźnie pomiędzy sobą kilkadziesiąt rubli, pani zaś Pstrągowska ofiarowała nadto 25 korcy węgla. Widząc, z jaką ochotą szanowne opiekunki wzięły się do rozporządzenia dzieła, tuzymy sobie nadzieję, że zasiane ziarno wyda obfite plony i że w krótkim przeciągu czasu będziemy witali w każdej dzielnicy miasta podobną instytucję.

(—) **Z przemysłu.** Przemysłowcy łódzcy z większą otuchą spoglądają obecnie w przyszłość. Interesy poprawiły się znacznie i kilka tutejszych fabryk otrzymało sporo zamówień na towary.

(—) **Jubilusz.** W zeszłą niedzielę małżonkowie Antoni i Justyna Prokopowie, zamieszkałi od lat kilku w naszym mieście, obchodzili 50-letnią rocznicę pożywania małżeńskiego. Na uroczystość tę zebrało się kilkadziesiąt osób, należących do rodziny, przybyłych z Warszawy i Lublina. Jak nam opowiadano, jubileci liczą obecnie na 80 lat, a ona 67; rodzina ich składa się z 38 członków płci męskiej i 41 żeńskiej. Z tej liczby na wnucząt i prawnucząt przypada 65 i 7 osób na zięciów i synowe. Liczna ta rodzina rozrzuconą jest po całym Królestwie, a trzech synów zamieszkuje za granicą.

(—) **Gość z Persji.** W tych dniach w mieście naszym bawił agent perski, Meszedi z Reszty, który przybył tu w celu załatwienia stosunków z przemysłowcami łódzkiemi. Pers przybył tu z zamiarem oglądania ciekawie nasze miasto i zwiędził kilka tutejszych zakładów. Porozumiewa on się z trzema, oprócz rodzinnego, językami: ruskim, francuskim i niemieckim.

(—) **Kapelusze** à la wieża Eiffel już się ukazały w Łodzi. Przyszedł jednak trzeba, że ten wymysł paryskiej mody jest o wiele praktyczniejszy od poprzednich. Panie, noszące „wieże Eiffel” na głowie, bardzo powabnie nieraz wyglądają, a czerwony kolor wstrzymuje złośliwych od wydawania sądu o głowach w modnych niedawno kapeluszach o „zielonych” barwach piór, kwiatów, wstążek i innych akcesoriów, stanowiących ich ubranie.

(—) **Fabryka guzików.** Na rogu ulicy Spacerowej i Zielonej założono nową fabrykę guzików szklanych.

(—) **Grad.** W okolicy Łodzi, w poniedziałek, spadł grad wielkości orzecha łaskowego.

(—) **Ucieczka.** Pewien mieszkaniec naszego miasta, zrozpaczony rozterkami domowymi, do których dawała powód rodzina jego żony, przed tygodniem uciekł z miasta. Znany jego otrzymał list z Hamburga, w którym dezertier donosi, że wsiadł na okręt, dążący do Ameryki. Żona wystąpiła z tego powodu o rozwód.

(—) **Wypadek.** P. A. O., chcąc przeskoczyć rów, jaki napotkał w polu na przechadzce, złamał nogę. Podano mu, po odwiezieniu go do domu, natychmiastowy ratunek.

(—) **Z chwili.** Ot, i skończyły się szczęśliwe dni Aranjezu. Lato resztkami goni i zamiast się wysłać na upamiętnienie swego istnienia, atakuje nas północnemi chłodnemi powiewami. Szczególna konkurencja Ludzie, zarazem się zapewne współzawodnictwem pół roku, nasładowując i wypowiadając sobie zwycięstwa o lepsze. Nic też dziwnego, że p. Puchniewski stanął do współzawodnictwa z p. Kościeleckim. Pan P. wszedł w szranki bojowe z zapasem krasomówstwa i „malkontentów”, p. K. zaś w skromnej postawie milczącego delikwenta, za którym przemawia grubo plik krytyk i armia artystów zdolnych i wybitnych. Pierwszy z nich, oprócz przystawionych obiecanek, nie tymczasem nie daje, ani nawet zapowiada, drugi zwycięsko spoglądając na długi rachunek potraw artystycznych, jakimi nas karmił w krótkim czasie istnienia teatru łódzkiego, nie wychylał towaru, a żąda rzetelnego wynagrodzenia. Stare przysłowie powiada: „oliwa na wierzchu wyjdzie.” Czekajmy więc; bliska przyszłość pokaże, komu dłoń do okłasków złożymy. Dalekowiedząca wyobraźnia moja (wybaczyć, że się chwaleb, lecz jest to moim przyzwyczajeniem), przedstawia mi zwycięstwo tego, któremu poważna i niepoważna, kompetentna krytyka przyznała wawrzyn pierwszeństwa. Wiadomo wszak przecie, że areopag warszawski (gdymy istniał ateński, byłby tegoż zdania) potwierdził prawie jednoznacznie, że scena nasza (naturalnie składająca się z aktorów, nie desek), jest pierwszorzędną na prowincji, z czego się cieszyć musimy, czegoś pierwszorzędnego bowiem bardzo posiadamy niewiele, a gorszą tem od warszawskiej, — powiadają niektórzy, choć z pewną przesadą — że nie mamy Żółkowskiego, i że scena łódzka jest... prowincjonalna. Jednak ze względów sprawiedliwości, która każe nam sąd ostateczny (ale nie ten po śmierci) wydać po gruntownym zbadaniu sprawy, nie sprzedam faktów i będę się trzymał teorii Tomasza apostoła. Tymczasem poziemny się niepokojem i wrażeniami przybyłych z Warszawy artystów. Dotychczas jeszcze braci artystyczna nie zaaklimatyzowała się na na-

szym bruku, pomimo, że rok cały wesoło w grodzie nad Łódką przepędzila. Po świeżej i czystej Warszawie, tem bardziej tęskni ona za wrazeniami piękna, więc by przykuć ich i zespolić z „powietrzostanem”, w którym p. Bujwid znalazłby szerokie zastosowanie swej praktyki i mógłby wypowiedzieć odczyt specjalnie o łódzkich bakterjach, należąc, wyrażając się żargonem „skaptować” ich na naszą stronę, tem więcej, że pragniemy ich nazywać swoimi, nie bez znaczenia bowiem rozszerzone u nas... plac cmentarny. By zaś pozyskać ich względy i synowskie uczucia, prócz popierania ich dyrekcyi materialnej, obdarzmy ich... mieszkaniem. Biedacy zapelnili bowiem hotele, ze szkoda na się rozumieć naszą, gdyż goście zgraniczeni nie mając lokum, odwrotnym pościąganiem zmykają z miasta, nie nie kupiwszy.

Skończyły się także szczęśliwe dni Aranjezu i dla letników, czy też „latowników”, jak chcą „Kłosy”. Pogoda „zawiesila wyplaty” co tyle znaczy, że „niebo zbankrutowało” na tak zyskownem przedsiębierstwie, jak lato. (Darujcie mi, państwo, ten styl, u nas teraz w Łodzi dość „modny”). Natomiast zima trwająca od dni kilku podnoszą akcje „niepokoją” domowego z powodu żon, które przyjeżdżają, a co za tem idzie, balów, raucików i t. d. w czasie długich wieczorów zimowych. Nadchodząca zima, budząc poważniejsze myśli, przypomina mi także, że w mieście naszym na taką liczną ludność niema ani jednej stacyi lekarskiej, do której w nocy o poradę małżaby zaskutać. I to w swoim rodzaju dla chorego męki Tantara, owo oczekiwanie mającej przybyć pomocy; za to dla braci pijackiej wiele istnieje stacyi, w których znaleźć można alkoholowe robaka, swidrującego w głębi, poświęcając na to nieraz całą „tygodniówkę”. Kiedyśmy wspomnieli o tygodniówce, zabachmy zatem i o pp. robotników. Pośród tej warstwy zauważyłem świeżo wielu dezertów z obranej drogi pracy. Uciulawszy sobie trochę grosza, porzucają oni dotychczasową pracę, biorąc się do t. zw. lepszych robót. Szczególniej daje się to widzieć pomiędzy rzemieślnikami. Zarzucawszy rzemieślni, przyjmując niejedną zajęcie za marne często wynagrodzenie, aby tylko było „lepsze”. Kilku znam nawet, którzy utraciwszy te „lepsze” zajęcia, nie powrócili już na stanowiska rzemieślników, lecz przejadali to, co ciężką pracą uciulali. Straciwszy wreszcie wszystko, czepiali się oni znów zajęć lepszich i cierpią nędzę. Otóż tym panom rzadziwy wiać się napowrót do ciężkiego, lecz pewnego zarobku, gdyż, jak mówi Władysław Ordon w pieśni swej „Przy kowadle”:

Z nieba świętym przykro w dole
Widzieć, jako człek się leni;
Leż, gdy stanie pot na czole,
Bóg żelazo w chleb przemieni.

W. R.

(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze zimowym w gmachu Talia danym będzie wedywle w 4 aktach, p. t. „Nitouche”, (Mam-selle Nitouche), H. Meilhaca i A. Millanda, muzyka Herve'go, tłumaczył z francuskiego M. Winkler. — Trzeci występ gościnnie powszechnie lubianej artystki pani Zimayer.

KRONIKA.

— Warszawa.

Muzeum pszczelnictwa. Przez ubiegły tydzień odbywały się różne zajęcia i wykłady pod dyktando p. Kazimierza Lewickiego w nowotworzonej praktycznej szkole pszczelnictwa-ogrodniczej na Koszykach. Z tegorocznych uczniów i uczennic, którzy dla wielu zmian zaszytych nie mogli regularnie uczęszczać na wykłady, kilkunastu zaledwie przygotowuje się do egzaminów, odbyć się mających w końcu b. m. Obecnie liczba uczniów ciągle wzrasta, i zaprowadzony będzie następujący porządek nauki: Od godziny 8 do 11 zrana praktyczne zajęcia w warsztatach i ogrodzie; od 11-ej do 1-ej po południu wykłady z różnemi demonstracjami przy ulach i roślinach; wreszcie od 3 po południu do 6-jej wieczorem różne odpowiedzi do pory roku zajęcia i repetycja. Z chwilą nastąpienia przymrozków otwarty będzie salon wykładowy z pewnemi udogodnieniami w środku miasta, jak również pensjonat dla panien, gdyż wielu rodziców w prowincji, nie mając znajomych w Warszawie, życzy sobie, aby ich córki miały pomieszczenie i utrzymanie przy zakładzie. — **Przy wydziale fizyczno-matematycznym** w uniwersytecie tutejszym projektowane jest otwarcie sekcji gospodarstwa wiejskiego. — W d. 27 b. m. w tutejszym kantorze banku państwa rozpoczęła się wymiana dotychczasowych 1-rublowych biletów kredytowych na takich nowego wzoru. — **W tych dniach** zwiędział w Warszawie turyści hiszpański. — **Morga.** W tych dniach magistratowi m. Warszawy złożono projekt budowy domu przedpogrzebowego czyli morgi. Dom ten ma stanąć

O G Ł O S Z E N I A.

SKŁAD TOWARÓW MANUFAKTURNYCH
HERZENBERGA et RAPPEPORTA

przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 15, w domu własnym.

Poleca świeżo otrzymane WYROBY WEŁNIANE z pierwszorzędných fabryk francuskich i moskiewskich, a mianowicie:

Vigogne, Cheviot, Royale, Diagonal, Petites Drap. Drap. de France
Suknie odpasowane haftowane złotem i pluszem, do powyższej wymienionych gładkich materiałów, polecamy jako ubranie. Plusze fantazyjne w dwóch kolorach—plusze traver—materje jedwabne fantazyjne i Mory.
Materiały jedwabne na pokrycie salop, w wielkim wyborze z pierwszorzędných fabryk francuskich.
Wielki wybór Flanel francuskich i krajowych jak również Barczanów kolorowych moskiewskich, w najszerszych deseniach.

Bogato zaasortowany magazyn w towar jedwabny czarny i kolorowy na suknie i pokrycia futer.
Plusze jedwabne we wszystkich kolorach do ubrania sukien.
Plusze jedwabne na palta z pierwszorzędných fabryk.
Wielki transport płócien moskiewskich i belgijskich, jak również stołowa bielizna w najrozmaitszych gatunkach.
Ręczniki, Chustki wełbowe. — Materiały meblowe. — Firanki, Dywany i Serwety z fabryk angielskich i moskiewskich.
Jako nowość polecam **kołdry Montaniak**.

Wyroby bawełniane w wielkim wyborze z pierwszorzędných fabryk jak również inne towary wchodzące w zakres składu manufakturnego. Wszystkie powyżej wymienione towary, sprzedawane będą po możliwie przystępnych cenach. 1557—1

Teatr Łódzki.

W gmachu Talia.

We czwartek d. 19 września 1889

TRZECI WYSTĘP
pani Zimajer

NITOUCHE

(Mam'selle Nitouche).

Wodewil w 4 aktach, H. Meilhaca i A. Millanda, muzyka Herve'go, tłumaczył z francuskiego M. Winkler.

Nowe kursy tańców

osobno dla dzieci i dorosłych początkujących, rozpoczynają się u mnie w **poniedziałek d. 23 b. m.** Oprócz tego przyjmuję także osobne kółka jak również udzielam lekcji prywatnych.

Lekcje gimnastyki

odbywają się w **poniedziałki, środy i piątki.** Zapisy przyjmuję codziennie od 12 do 4 po południu.

Adolf Lipiński,

Nauczyciel tańców i gimnastyki, ulica Dzika № 516. 1537—4—1

**DENTYSTA
J. Habersfeld**

powrócił i zamieszkał w domu Sz. Wiślickiego róg ulicy Piotrkowskiej i Zielonej, w bramie 2-iej piętro. Przyjmuje od godz. 9 rano do 1 i od 2—7 po południu. **Operacje** wykonują **bez bólu** przy pomocy tlenku azotu (gaz rozwesalający). 1308—30—22

Dr. MEDYCYNY

Jul. Opacki

powrócił do Łodzi i przyjmuje chorých jak dawniej od 4 do 6 po poł. 1533—3—2

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy specjalnie choroby wewnętrzne nerwowe i gardlane. Przyjmuje codziennie 9—11 rano i 4—6 po poł.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—6

Dr. Rundo

leczy choroby kobiece, za pomocą masażu. Nowomiejska dom W-go Jarcinińskiego. 1398—25—12

Bernard Birencweig,

Adwokat Przysięgły, powrócił z zagranicy. 1534-2-1

W SOBOTĘ, dnia 31 września r. b. o godz. 7 wieczorem

**otwarcie
Grand Restaurant
w domu Koncertowym
Vogla.**

1555—2—1

Отъ Полциймейстера г. Лодзи.

При объѣздахъ въ ночное время и неоднократно замѣчалъ, что ночные сторожа при нѣкоторыхъ фабрикахъ и дворахъ дозволяютъ себѣ производить въ воздухѣ или въ землю стрѣльбу изъ револьверовъ и ружей съ цѣлю какъ видно страшать воровъ. Подобная стрѣльба нарушаетъ общественное спокойствие и тишину въ городѣ, и тревожитъ понапрасно цубяки, а потому прому гг. владѣльцевъ домовъ и фабрикъ запретиť своимъ ночнымъ сторожамъ производить по цугу стрѣльбу, въ противномъ случаѣ я вынужденъ буду возбуждать дѣла какъ за содержание оружія безъ разрѣшенія, такъ и за производимыя въ извѣстныхъ дворахъ и усадьбахъ ночныя безпорядки и нарушение общественной тишины и спокойствія. 1889 г. Сентября 1 дня г. Лодзь. Полциймейстеръ Капитанъ Данильчукъ.

OSOBA z patentem

z ukończenia wyższych kursów żeńskich w Petersburgu, udziela lekcji w zakresie przedmiotów gimnazjalnych i języków. Oferty w administracji „Dziennika” pod literami W.K.Z. 1516—3—1

Nauczycielka polka

poszukuje na godziny lekcji języka polskiego, francuskiego oraz udziela korepetycji języka ruskiego i innych przedmiotów uczniom i uczniom uczęszczającym do gimnazjum i szkół prywatnych. Oferty w redakcji „Dziennika” pod sig. Nauczycielka Polka. 1531—3—1

NAUCZYCIEL MUZYKI

były uczeń Warszawskiego Konserwatorium, osiedliwszy się w m. Łodzi, oferuje lekcje muzyki fortepianowej za oddzielny umiędłowany pokój. Niezależnie od tego przyjąć może inne lekcje. Wiadomość w redakcji „Lodzer Zeitung”. 1534—3—2

Comisarz Sądu Okręgowego Robakowski.

Po powrocie z urlopu przyjmuje wykonanie wyroków jak dawniej w kancelarii swojej przy ul. Piotrkowskiej pod № 267 (39 nowy) w domu W-go Czapliewskiego. 1484—7—7

Czas odnowić prenumeratę

Od 1-go Października r. b. księgarnia M. Zucker, przyjmuje prenumeratę za kwartał IV na wszelkie czasopisma i gazety codzienne po cenach redakcyjnych i dostarcza takowe do domu jak najwcześniejsz. 1554—1

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Wilkowice, powiat kaliski, na imię Katarzyny Paszkiewicz. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w tutejszym magistracie. 1549—1

W administracji „Dziennika Łódzkiego” są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez **Stefana Kossutha,** Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNIH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz **KSIĄŻKI**

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania

wypadków w fabryce, oraz wszelkie druki i książki

dla sądów pokoju i gminnych.

LEON PESZES

długoletni obrońca i doświadczony prawnik, opierając się na najlepszych referencych sądowych i kopieckich, przyjmuje poszukiwania sądowe i egzekucyjne z mocy weksli, różnyh rewersów, listów wykonawczyh (сполнителные листы) i innych żądań w Łodzi i całem Cesarstwie i Królestwie.

bez wszelkich z góry kosztów lecz na swoje własne sądowe i egzekucyjne koszty.

Łódź, ulica Piotrkowska dom Kostenberga № 266 (24 nowy) vis a vis Kruścha & Ender. 1281—24—12

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki.

Дозволено Цензурою 6 Сентября 1889 г.

W drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

**MANUFABRYKA
DZIAŁA
WARSZAWA**

**NAJLEPSZE
NICI DO SZYCIA**

NEWSKIEJ NICIANEJ MANUFABRYKI

W Łodzi, Główny Skład
u Edwarda Heimana
ul. Piotrkowska № 102.
W WARSZAWIE,
Gęsińska № 16/18.
1285-19

PRACOWNIĘ SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH
ORAZ
ubiorów dzieciennych

otworzyłam przy ulicy Piotrkowskiej w oficynie domu W-go Edwarda Kindermanna № 85. Polecając pracownię swą łaskawym względem Szanownych Pań

pozostaje z szacunkiem
Józefa Kowalewskiego.

1519-3-1

Warszawskie BIURO TECHNICZNE
INŻYNIERA-TECHNOLOGA
A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych suwalskiego i łomżyńskiego.
WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specjalne obmowywanie kotłoh parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełnie zużytkowanie paliwa. UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice
C. Taube
Zawadzka Nr. 48. 370—100—0

AKCYJNE TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE
„Lilpop Rau & Loewenstein”

ODDZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY
Wyłączna reprezentancja firmy
Allge meine Electriciä Gesellschaft
dawniej „Niemieckie Towarzystwo Edisona” w Berlinie
poleca najtańsze i najtrwalsze
LAMPY ŻAROWE

Podejmuje się kompletnych urządzeń dla oświetlenia elektrycznego lampami inkowemi i żarówkami i elektrycznej transmisji siły Cenniki i kosztorysy wysyła na żądanie bezpłatnie. Zamówienia i obstalunki przyjmują:
w Warszawie: Zarząd Towarzystwa przy ul. Książęcej
w Łodzi: Agent Towarzystwa Albert Krabler. 730—4—2